



Cena rocznie 5 kor., półrocz. 2 kor. 50 gr., ćwierćrocz. 1 kor. 25 gr. razem z „Niewiastą”. Do Ameryki 7 kor. 40 gr. — Redakcja w Bielsku, Śląsk, ul. Blichowa 40.

Broń obosieczna: „strejki.”

Brak prawnej opieki nad robotnikiem, posunięty aż tak daleko, że robotnik nie ma zabezpieczonego utrzymania dla siebie i rodziny ani zabezpieczonej przyszłości, jest powodem walki pomiędzy robotnikiem, a przedsiębiorcą.

Brak tej prawnej opieki istnieje dopiero od jakich stu lat, mianowicie od czasu, gdy zaprowadzono fabryki, a zniesiono poddaństwo rolników i cechy rzemieślnicze.

Za czasów poddaństwa i istnienia cechów rękodzielniczych, robotnik rolny miał zabezpieczone całe utrzymanie i przyszłość swej rodziny, tak samo rękodzielnik należący do cechu, miał zabezpieczone utrzymanie i przyszłość.

Nie twierdzimy, że położenie rolników i rękodzielników było w owe czasy pod każdym względem zadawalniające. Owszem „brak wolności” srodze dawał się we znaki, a przeciw nadużyciom „panów i majstrów” nie było skutecznej obrony.

Tego jednakże nikt sprawiedliwy nie zaprzeczy, że wedle praw dawniejszych zabezpieczeni byli robotnicy od „głodu i nędzy” — oraz od wyrzucania ich na pole, co dzisiaj tak często się zdarza — i wykonuje na mocy ustawy!

Przyszła wolność, przyszło przyznanie własności rolnikom; są to dobra cenne i wielkiego znaczenia, bo jest to z jednej strony uznanie ludzkiej godności i równości, ale z tą wolnością przyszłą z drugiej strony i możliwość „głodowania i umierania z nędzy” czego dawniej nie znano, chyba w czasach ogólnej klęski.

A stało się to dlatego, że nadano wolność nie tylko pracującym ale i „wyzyskującym”, a nowe prawa zupełnie wypuściły ze swej opieki robotnika, rolnika i rękodzielnika, dając wolność przedsiębiorcy, aby się z nim „godził jak chce o zapłatę.”

Ta zaś zgoda o zapłatę, choć się „wolną umową“ nazywa, jest przecie przymusową, o ile chodzi o robotnika, bo on potrzebuje pracy i musi przyjąć zapłatę, jaką mu dają. A rząd nie czuwa i nie chce dotychczas ani nawet słuchać tego, aby miał czuwać nad tem, żeby zapłata robotnika była sprawiedliwie wymierzona i zabezpieczyła mu utrzymanie i przyszłość.

Więc o sprawiedliwą zapłatę „musi“ robotnik sam się upominać. Ale jeżeli w czem, to pod względem zapłaty, przedsiębiorcy są „nieużyici“ i prawdziwie „serc nieobrzezanych i twardego karku.“

Nie chcemy twierdzić, że są takimi tylko w skutek chciwości i nienasyconej żądzы zysku. Jużci większość czyni to z chciwości, bo przecie milionowi właściciele kolei, kopalni lub innych przedsiębiorstw, mogliby płacić lepiej i zadowolić się mniejszym zyskiem i jeżeli kogo, to takich przedsiębiorców należałoby zmusić ustawą, do płacenia wyższych wynagrodzeń za pracę robotnika.

Ale zdarza się niewątpliwie i to, że przedsiębiorca nie jest w stanie zapłacić robotnika drożej, bo mu nie wystarcza, zwłaszcza wtedy, jeżeli sam ma długi i musi opłacać procenta. Dlatego robotnik chrześcijański dopominając się o wyższą zapłatę, najpierw to musi mieć na względzie, czy ten, u którego pracuje „może“ mu więcej zapłacić, a więc czy mała zapłata pochodzi z chęci wyzysku, czy z niemożności.

W tym drugim wypadku, t. j. gdy przedsiębiorca dla tego mało płaci, bo pragnie dla siebie jak najwięcej wyciągnąć zysku z pracy robotnika, zmuszony jest robotnik sam się upominać o lepszą płacę, czyli o jej możliwe podwyższenie, bo nikt inny, oprócz robotnika, o to się upominać nie będzie. A gdy dopominanie się spokojne i uzasadnione, gdy nieraz zbliżone do żebrania, prośby, „o poprawienie płatu“ nie odnoszą pożądanego skutku, wtedy robotnikom nie pozostaje nic innego, jak porzucić robotę i szukać gdzieindziej lepszego zarobku. Gdy to czyni *jeden* robotnik, lub choćby *kilku* razem, nie odczuwa tego przedsiębiorca, ani nie wzrusza się tem jego chciwe zysku serce, bo bez jednego lub kilku robotników, (jeżeli ich ma dużo) łatwiej się obejdzie, albo łatwiej dostanie na ich miejsce nowych.

A zatem jeżeli porzucenie pracy u złe płacącego przedsiębiorcy ma go nakłonić do podwyższenia zapłaty, muszą wszyscy robotnicy zająć w przedsiębiorstwie „gromadnie“ pracę porzucić, ani inni nie powinni u niego pracy przyjmować, dopóki zapłaty nie poprawi.

Takie to właśnie gromadne opuszczenie pracy, czy to w jednym przedsiębiorstwie, czy w jednym zawodzie pracy, czy wreszcie u wszystkich przedsiębiorców pewnej miejscowości, lub całego okręgu przemysłowego, nazywa się „strejkem“ czyli bezrobociem — stawką.

Chcąc jednak takie bezrobocie czyli strejk ze skutkiem czyli z pożytkiem dla robotników urządzić, potrzeba przedewszystkiem, aby „powody bezrobocia były prawdziwe i uzasadnione“ t. j. musi być stwierdzonem, że przedsiębiorca może, a więc i powinien lepiej płacić, ale nie chce. Stwierdzenie tego nie jest tak trudne, więc ta rzecz nie przedstawiałaby żadnych trudności.

Powtórę chcąc strejk urządzić bez zarzutu, należy zachować ogólne przepisy rozumu i ustawy, dotyczące umowy służbowej.

Ogólnie przyjętą zasadą w stosunku każdego robotnika do pracodawcy jest, że robotnik nie może „od razu“, bez wypowiedzenia, pracy do której się zobowiązał, porzucać, albo od niej się wstrzymywać, lecz powinien ją wypowiedzieć.

Dalej ogólnie przyjętą zasadą jest to, że kto żąda, czy polepszenia płacy, czy zmiany innych warunków pracy, powinien je przedstawić temu u którego pracuje, i z nim się o to porozumieć, a gdyby to się nie udało, wtedy dopiero może pracę wypowiedzieć.

Te zasady należy zachować również przy każdym strejku, zwłaszcza, że w fabrykach, kopalniach i podobnych przedsiębiorstwach często tak się dzieje, że właściciel sam niemi nie kieruje, lecz spuszcza się na dyrektorów, majstrów i innych zastępców i najczęściej nie wie, co się w przedsiębiorstwie dzieje.

Dlatego chcąc strejk urządzić, muszą robotnicy starać się o to, aby ich żądania były przedłożone samemu właścicielowi przedsiębiorstwa, a jeżeli ono zostaje pod nadzorem jakichś władz rządowych, także tym władzom, które z urzędu powinny być pośrednikami między robotnikami i pracodawcą.

Gdy to wszystko się stanie, a mimo to żądania robotników nie zostaną uwzględnione, wtedy dopiero robotnicy powinni „wypowiedzieć“ robotę — i oznajmić, że jeżeli do tego a tego czasu, a trzeba najmniej 2 tygodnie dać czasu — życzenia ich nie będą uwzględnione, wtedy rozpoczną strejk.

Tylko w ten sposób zapowiedziany strejk, jest właściwie i w myśl ustawy rozpoczętym i wtedy może mieć warunki powodzenia, oraz liczyć na poparcie uczciwych ludzi. —

Ale to jeszcze powodzenia mu nie zabezpiecza, bo bądź co bądź strejk jest wojną, a na wojnie wygrywa nie ten, kto ma słuszość, ale ten, co ma większą siłę. A dotychczas, póki robotnicy są nie zorganizowani, póki są bez zasobów, a co najważniejsza, póki są tak mało oświeceni i tak mało mają między sobą łączności i jedności, są zawsze stroną słabszą, a więc z góry narażeni na to, że tę wojnę strejku przegrają — i co za tem idzie, zamiast swoją dolę poprawić, jeszcze ją bardziej pogorszą.

Dowodów tego aż nazbyt dużo mieliśmy w ostatnich czasach. Nietylko u nas przegrali niedawno strejk naftowi robotnicy w Borysławiu, kolejarze na Węgrzech, ale tak samo przegrali strejk robotnicy okrętowi we Francyi, woźnice i inni we Włoszech i murarze w Warszawie.

A dodać trzeba, że wszyscy ci robotnicy przegrali strejki, chociaż są bardziej oświeceni niż nasi, i chociaż mieli dość znaczne zasoby. Przegrali zaś wskutek tego, że przedsiębiorcy również urządzili „strejk“ i porozumiewszy się między sobą, zobowiązali się wzajemnie nie ustąpić robotnikom. Więc i to trzeba mieć przy urządzeniu strejku na względzie, czy robotnicy wytrzymają walkę strejkową, na wypadek strejku przedsiębiorców. Dlatego to powiadamy, że strejki są bronią obosieczną, której z wielką ostrożnością chwycić się należy.

List z Ameryki.

Od jednego z naszych przyjaciół, z powiatu żywieckiego, przebywającego obecnie w Ameryce, otrzymujemy następujące pismo:

P. J. Chr! Kochany Ojcze! Z powodu blisko rocznej tułaczki po Ameryce, nie mogłem do was, choć chciałem napisać, bo nie miałem stałego miejsca. Dopiero niedawno przybyłem tu do Auburn, do swego kolegi Denata, rodem z Cieszanowskiego powiatu, i tu mam nadzieję dłużej zabawić. Oprócz Denata nikogo nie mam znajomego tutaj. Są tu Polacy, najwięcej z Rakszawy i jej okolicy Żołyni i z zaborów rosyjskiego i pruskiego; są także Rusini i dużo Niemców. Niemcy tutaj dobrze stoją pod każdym względem. Mają oni swój kościół i sałe gimnastyczne, a Polacy dotychczas nie mają nic. Na nabożeństwo chodzimy do niemieckiego kościoła, a na śluby i do spowiedzi przyjeżdża polski ksiądz, ale trzeba za to dobrze płacić. Niemcy są nam bardzo przychylni, nie tak jak tam w Bielsku i Białej, a osobliwie ks. Regenbogen dąży do tego, żeby Polacy mieli swoje ognisko.

Przy pomocy Bożej dostałem się tu do fabryki sukiennej i robię na dwóch warsztatach, co z początku sprawiało mi trudność, bo byłem nauczony robić tylko na jednym. Jest nas przy tkactwie tylko dwu Polaków, a reszta sami Anglicy i kilku Niemców. To najgorsze że nie znam języka angielskiego, trzeba się go uczyć, a jest do nauki trudny.

Teraz tu w Ameryce jest czas śliczny, urodzaje też śliczne, owoców dosyć, tylko trochę robota słabnie przed wyborami prezydenta. Ale żeby Pan Bóg dał, aby obrali dobrego, bo gdy tam w Galicyi taka bieda, to z pewnością lud będzie szukać chleba za morzem. Teraz jednak najlepiej by było, żeby nikt nie jechał do Stanów Zjednoczonych aż będzie prezydent obrany, co ma nastąpić w listopadzie b. r. Kto chce już koniecznie teraz wyjeżdżać, to mu radzę niech jedzie do Kanady, bo Kanada należy do Anglii, to tam zawsze jednakowo robota idzie. Niech zresztą nikt nie jedzie do Ameryki, kto tu nie ma dobrych przyjaciół, bo w Ameryce nie ma życzliwości i brak ducha chrześcijańskiego. Znam ich już, bo przejechałem kilka set mil Ameryki w różne strony. Teraz was proszę, kochany Ojcze przyszlizcie mi waszą fotografię.

Winien jestem Redakcyi za gazetkę, którą odbiera moja żona i coś z dawniejszych lat, będę się to starał wkrótce przysłać, bo dotychczas nie mogłem w tej tułaczce, aż dopiero znalazłem w swoim fachu pracę, w której myślę dłużej pozostać, jak P. Bóg pozwoli. Boleję nad tegoroczną nędzą w kraju; tam i Redakcyja będzie miała wielki przednówek. Więc kochany Ojcze napiszcie kilka słów i odezwijcie się do Polaków tutejszych, a my możemy kilka reńskich złożyć i przysłać wam, na co wam najbardziej potrzeba, czy na drukarnię, czy na dom Polski, czy dla was, bo bez odezwu tutejsi ludzie nie uwierzą. Jestem ciałem w Ameryce, a duszą ze wszystkimi wami i tęskno mi na tej obczyźnie, ale cóż robić?

Odpiszcie mi proszę kochany Ojcze co tam nowego, a jak byście chcieli co wiedzieć o Ameryce, zapytajcie, a chętnie odpowiem. Jak mi teraz P. Bóg zdrowia udzieli, będę się starał dla waszej dobrej sprawy

pracować; dotychczas, będąc w ciągłej wędrówce, nic robić nie mogłem. Dziwię się tym, którzy są w kraju i mają się nie źle, a przecie do pracy dla sprawy chrześcijańsko-ludowej tak są leniwi.

Pozdrawiam serdecznie ks. Redaktora i wszystkich współpracowników, oraz robotników bielsko-bialskich i wszystkich Czytelników. Bóg z Wami!

Jan Jakubiec.

Zgodnie z radą, którą w tym liście podaje nam brat Jakubiec, ogłaszają wszystkie nasze pisma następujące „ostrzeżenie:“

Obostrzenia dla emigrantów. Obecnie każdy wychodźca przybywający do Nowego Jorku, musi, oprócz biletu jazdy wgląd kraju, wykazać się posiadaniem gotówki w kwocie co najmniej 10 dolarów (50) kor. W przeciwnym razie zatrzymują go władze emigracyjne w urzędzie emigracyjnym na Ellis Island i odsyłają z powrotem do kraju, jeżeli nie otrzyma dodatkowo 50 kor. od swej rodziny, lub jeżeli nie da za niego poręczenia jakieś towarzystwo misyjne lub wstrzemięźliwości. Od przymusowego powrotu do kraju uwolnieni są wychodźcy, którzy wykazują się dowodami, że jadą do swej rodziny, rodziców, braci, sióstr, już w Stanach Zjednoczonych zamieszkałych.

Nowa droga do Ameryki.

Od lat kilkunastu wzrasta z roku na rok liczba wychodźców z Austrii do Ameryki, tak północnej, jak i południowej i wynosi obecnie setki tysięcy. Wszyscy ci wychodźcy z Austrii zmuszeni byli dotychczas udawać się do portów niemieckich w Bremie lub Hamburgu, albo do portu belgijskiego w Antwerpii, —bo tylko z tych portów odchodziły okręty prosto do Ameryki.

Austria ma dwa większe porty własne, w Terście (Tryjeście) i w Rjece (Fiume); ma dwa towarzystwa okrętowe: „Austriacko-węgierski Lloyd“ — oraz towarzystwo żeglugi „węgiersko - kroackie,“ ale mimo to nie pomyślała o tem dotychczas, aby te wielkie rzesze wychodźców swoich, przewozić z własnych portów i własnymi okrętami do celu ich podróży — Ameryki.

Rząd austriacki, tak dbały o kieszenie swych poddanych, gdy chodzi o to, aby z nich wydobyć podatek lub inną opłatę, nie umiał troszczyć się o nich, gdy chodziło o to, aby ich obronić od wyzysku emigracyjnych spekulantów, lub wziąć w opiekę w czasie dalekiej podróży i pobytu w obczyźnie.

Wskutek tego Misslery, i inni niesumienni przedsiębiorcy, zasypywali Galicyę i inne prowincje swymi agentami, odezwaniami i ściągali lud do siebie, na czem w krótkim czasie wielkie porobili majątki.

O czem jednak rząd austriacki nie pomyślał, o tem pamiętali inni „kapitałiści,“ którzy chcą także zarobić na przewozie takiego mnóstwa ludzi, a to tylko wtedy jest możliwem, jeżeli im wskażą „nową, korzystniejszą i dogodniejszą drogę do Ameryki.“ Taką

drogą dla wszystkich w Austrii mieszkających jest droga na „Wiedeń-Tryest,” albo na „Budapeszt-Rjekę” (Fiume).

Jadąc tą drogą wychodźcy z Austrii są pewniejsi i bezpieczniejsi przed wyzyskiem, mogą się wszędzie porozumieć w ojczystym języku mają opiekę władz swoich, a nawet większe wygody za tańsze pieniądze. Wobec otwarcia bowiem tej nowej drogi do Ameryki, powstało pomiędzy towarzystwami okrętowymi takie spółzawodnictwo, że wszystkie pozniżały cenę drogi do Ameryki, i jedno sady się nad drugie aby dać podróżnym lepsze warunki za mniejsze pieniądze.

Wszystkim tedy wychodźcom radzimy, aby zaprzestali jazdy przez Prusy, na Hamburg i Bremen, oraz przez inne obce państwa, ale aby, wybierając się do Ameryki, jechali wskazaną nową drogą, z portów austriackich.

Lecz chociaż im tę drogę zalecamy, nie możemy pisząc o tej nowej drodze do Ameryki, pominąć milczeniem jednej ważnej rzeczy. Mianowicie zdumiewać może, dlaczego rząd austriacki zamiast towarzystwa swoje własne, którym co roku znaczne daje subwencye, wezwać do podjęcia tego korzystnego interesu i do wysyłania okrętów swoich do Ameryki, dał na to koncesyę kapitalistom angielskim, mianowicie towarzystwu „Kunarda?” Widocznie Austria nigdy już własnych nie będzie umiała pilnować interesów — i zawsze da się innym wyzyskiwać.

Wojna rosyjsko-japońska.

(od 22.—29. września.)

Chwilowo na placu boju, walki między zapaśnikami ustały niemal zupełnie tak, że nawet strażę przednie prawie się nie ścierają z sobą. Niektóre telegramy donoszą, że Kuropatkin rozkazał sypać szańce koło Mukdenu i że tam wyda Japończykom ponowną bitwę. Wieść ta ma za sobą pewne prawdopodobieństwo, rozumieć bowiem można, że Rosyanie już dla samego honoru nie będą chcieli dać się wyprzeć w zupełności z Mandżuryi, lecz raczej poniosą tam nawet większe ofiary, byle dowlec wojnę do zimy, która przerwie na dłuższy czas działania wojenne i pozwoli im nareszcie w spokoju wzmocnić swe siły. Wypuszczenie choćby chwilowe z pod swojej władzy Mandżuryi, mogłoby mieć dla Rosyi bardzo zgubne następstwa i dlatego Rosyanie zapewne będą stawiać pod Mukdenem zacięty opór, a jeśliby i tym razem jeszcze musieli się cofnąć, to z pewnością nie pójdą daleko.

Inne telegramy donoszą, że Japończycy są już tylko o kilka dni drogi oddaleni od Rosyan, coby kazało przypuszczać, że ponownych ostrych walk można oczekiwać niebawem,

Chwilowego zastoju obydwie armie użyły na wypełnienie świeżym żołnierzem przetrzebionych szeregów, na wypoczynek i na organizację. Dotychczasowa armia rosyjska została na mocy rozkazu carskiego gruntownie przeistoczona, a mianowicie została podzieloną na trzy nowe

armie, z których każda stać będzie pod osobnym komendantem. Naczelné dowództwo zostaje nadal przy Kuropatkinie. Komendantem jednej armii został mianowany niby rosyjanin pochodzenia niemieckiego, generał Gripperberg z Wilna.

Podział armii na 3 części stosownie do trzech armii japońskich, ułatwi bezwątpienia Rosyanom prowadzenie walki i wykonanie planu, ułożonego przez Kuropatkina. Niebawem z pewnością posłyszemy, jakie skutki podział ten przyniesie w praktyce.

Port-Artura, mimo prawdziwego bohaterstwa broniącej go załogi i jej komendanta, zdaje się powoli jednak zbliżać do smutnego kresu. Jeżeli jednak cokolwiek go zdobędzie, to nie broń Japończyków, lecz brak amunicji, która się wyczerpuje i brak dział, które od bezustannej służby, uległy rozbiciu.—

Od Wydawnictwa.

Z pomocą Bożą i dobrych ludzi udało się nam nareszcie nabyć w Białej dom na drukarnię. W miesiącu tedy październiku przeniesioną zostanie drukarnia z lokalu przy placu pożarnym, do własnego domu przy ulicy zamkowej nr. 1-szy.

Dziękując Bogu i tym, którzy dopomogli nam do uzyskania nareszcie własnego dachu, prosimy tych, którzy z przedpłatą zalegają, aby z rozpoczęciem ostatniego ćwierćrocza, nie zawodnie należytości swe zapłacili. Każdy to pojmie, że obecnie mamy wielkie wydatki i nietylko potrzebne nam są pieniądze, które się nam należą, ale gdyby którzy z Szanownych Czytelników mogli przesłać jakąś ofiarę na dom i drukarnię dla pism naszych, to bardzo o to prosimy.

Największa jednak korzyść, jaka z nabycia osobnego domu dla drukarni wyniknie jest ta, że nareszcie wszystkim wrogom „Domu polskiego“ w Bielsku zamknięte zostaną usta — i nie będą już mogli mówić, że „Dom polski“ jest wilą ks. Stojałowskiego, lub że on z niego ma jakąkolwiek osobistą korzyść.

„Dom polski“ w sposób już dla każdego namacalny, będzie wyłącznie służył pożytkowi ludu pracującego i sprawie narodowej. Zobaczymy, jak się zachowają w obec tego patryoci?!

Czas też zamawiać kalendarze, które w tym roku sami wydamy, a mianowicie: „Kalendarz Wieńca-Pszczółki“ i „Kalendarz Niewiasty.“ Niech każdy napisze, ile kalendarzy weźmie na rozprzedaż. Pojedynczo po 60 groszy — dwa razem 1. koronę. —

Niektórzy z czytelników żalą się, żeśmy im wstrzymali gazetkę i proszą o dalsze czekanie! Gazetkę wstrzymaliśmy tym *tylko*, którzy się wcale nie odzywali. Ktokolwiek o zwłokę prosił i bodaj na opłatę poczty nadesłał, temu jeszcze czekamy, choć nam to bardzo ciężko.

Niech każdy zapłaci co może, bodaj na takie wydatki, które gotówką zaraz koniecznie trzeba pokryć, jak np. pocztę i pracę ludzi w drukarni.

„Gdzieindziej a u nas!”

Nie jest przesadą, gdy się mówi, że los robotnika fabrycznego jest pod wielu względami gorszym od losu „niewolnika” dawnych czasów. Robotnik zdany jest na łaskę i niełaskę przedsiębiorcy, albo raczej kierownika, czy majstra fabrycznego. Kierownik lub majster nakłada u nas często dla łada kaprysu na robotnika kary pieniężne, przez co uszczupla jego i tak niewielki zarobek. Nad to kary te idą na „korzyść” fabrykanta. I niema u nas na to rady ani obrony. Inaczej jednak dzieje się w Rosyi i w Prusach, gdzie ustawą ta samowola „panów i majstrów” została ukróconą.

W „Postępie” poznańskim czytamy co następuje: „Nie wolno pobierać od robotników kar porządkowych, które nie są wymienione w porządku fabrycznym, a których się nie obraca na dobro robotników. Pewien fabrykant nakładał za spóźnienie się karą pieniężną na robotników. Kary tej nie wymieniono w porządku fabrycznym, pieniądze potrącone brał fabrykant dla siebie. Izba karna skazała go na 100 mk. kary za przekroczenie § 134 b. ordynacyi procederowej, która przepisuje że każda kara, którą się pobiera od robotników, winna być umieszczoną w wywieszonym porządku fabrycznym; pieniądze zaś robotnikom potrącone należy zawsze obracać na dobro robotników, nie wolno ich brać fabrykantowi do swej kasy.”

Kiedyż my w Austrii doczekamy się takich porządków?

Przegląd polityczny.

Ziemie polskie. (Z Litwy) D. 24 września odbyło się w Wilnie, odsłonięcie pomnika carowej Katarzyny, wystawionego w stolicy litewskiej kosztem rządu rosyjskiego. Carowa Katarzyna wraz z pruskim Fryderykiem i Maryą Teresą rozebrali Polskę, a tem samem zapisali się w pamięci polskiej jak najgorzej. — Ale to należy do przeszłości. Jenerał gubernator wileński, ks. Światopełk - Mirski, mianowany jak wiadomo teraz ministrem spraw wewnętrznych Rosyi, wezwał szlachtę polską, osiadłą na Litwie, aby w uroczystości odsłonięcia pomnika wzięła udział. Ks. Światopełk-Mirski zaprosiwszy Polaków do siebie, przemówił do nich grzecznie i oświadczył, że jeżeli okażą przy tej sposobności rządowi rosyjskiemu życzliwość i pojednawcze usposobienie, to i rząd ten, na którego czele on obecnie staje, będzie mógł być dla nich przychylnym.

Przez pewien czas panowało w społeczeństwie polskiem ogromne zaciekawienie, jak też w tym wypadku postąpi szlachta, osiadła na Litwie. Zaciekawienie było wytłumaczone, o ile bowiem z jednej strony zapatrywanie ks. Światopełka-Mirskiego jest słusznem, o tyle znowu z drugiej strony mimowoli wzdyga się każde serce polskie na wspomnienie Katarzyny. Jak więc postąpić? Miały się tu niejako zetrzeć z sobą rozum i uczucie. Gazety liberalne, żydowskie — i rzekomo „narodowe” radziły, aby nie brać udziału, a nawet groziły demonstracyami, a gazety

wytrawniejsze podnosiły nie bez słuszności, że z losami narodu nie należy prowadzić swawolnej igraszki, i słuchać w polityce oburzonych uczuć.

Ostatecznie szlachta litewska sama z siebie wzięła udział w uroczystości odsłonięcia. Zdobyła się raz na odwagę wbrew warcholstwu krzykaczy — i złożyła swe uczucia w ofierze na ołtarzu „dobra narodu.“

W Galicyi zbiegły się z sobą w tym tygodniu dwie sprawy tak różne, a jednak poniekąd mające z sobą pewien łącznik, że mimowoli ta ich łączność nasuwa się głębiej myślącemu człowiekowi. We Lwowie odbył się uroczyste dawno zapowiadany kongres Maryański, to jest zebranie biskupów, duchownych i panów, celem uczczenia Niepokalanej Matki Bożej. Kongres odbywa się w stolicy kraju znanej z walk nienawistnych między Rusinami, a Polakami, z rozruchów głodowych i socjaldemokratyczno-japońskich agitacyj pomiędzy liczną tamtejszą młodzieżą.

Równocześnie w Krakowie, w tem mieście polskiem posiadającym najwięcej kościołów, toczy się wielki proces o defraudacye, popełnione na sumę blisko 400 tysięcy koron przez urzędników Chmurskiego, Müllera i Wallę w Towarzystwie kredytowym rękodzielników i przemysłowców w Krakowie.

Spyta kto, dlaczego te dwie sprawy ze sobą łączymy? — dlatego bo one jaskrawo przedstawiają różnicę między tem, co jest po wierzchu, a co znajduje się wewnątrz. „Grób pobielany pełny zgnilizny.“ Społeczeństwo całe, ale zwłaszcza inteligentne wyznaje wiarę i bierze udział w procesyi, ale w życiu popełnia niesprawiedliwości, gnębi słabszych i okrada dobro publiczne!

Może kongres Maryański przyczyni się do wzbudzenia i rozszerzenia wiary prawdziwej, żywej nie udawanej i dlatego życzymy mu prawdziwego powodzenia. Ojciec św. Pius X. ubolewając nad tem, że wiara bardzo wielu chrześcijan popada w sprzeczność z ustawą karną, rzucił hasło: *Instaurare omnia in Christo!* „naprawić wszystko w Chrystusie.“ Kongres Maryański jeżeli nie ma się skończyć czczą paradą, powinien mieć hasło naprawy wszystkich stosunków „w Chrystusie“, który nie samemi ustami wyznawał sprawiedliwość, ale krew swoją ofiarował za prawdę. Czy i o ile to uczyni, zobaczymy.

Austria-Węgry. Odnośnie do parlamentu, możemy donieść w uzupełnieniu notatki z zeszłego tygodnia, że Czesi zapowiedzieli stanowczą obstrukcyę, gdy parlament zostanie zwołany. Przewodnicy czescy odbyli kilka zgromadzeń, na których wypowiedzieli stanowczo, że zasadę: „utrzymania stanu posiadania Niemców“ czyli utrzymania tego, co Niemcy niesłusznie Słowianom wydarli — którą to zasadę p. Koerber miał odwagę powtórzyć we Lwowie — stanowczo zwalczać będą.

Niemcy. Z okazji wojny rosyjsko-japońskiej Niemcy chcą, jak za zwyczaj fałszywe, obu stronom zamydląć oczy. Urzędowo trzymają z Rosyą w tej nadziei, że gdy Rosya wygra, to im się za przyjaźń odwdzięczy. Ale nie chcą też narażać się Japonii, więc chociaż Rosyanom i nadal w czem mogą się wystugują, to jednak ćmią też Japończykom. Cesarz niemiecki wysłał mianowicie w zeszłym tygodniu do stolicy japońskiej księcia Karola Hohenzollerna rzekomo w odwiedziny. Wybór księcia z panującej krwi Hohenzollernów na wysłańca wskazuje, że cesarz

Wilhelm pragnął dać cesarzowi japońskiemu dowód szczególniejszego szacunku. Oba tedy stronom wojującym narzuca się z przyjaźnią, obom z pewnością szeptem na ucho, że im życzy świetnego zwycięstwa; jestto stary fałsz i przewrotna dwulicowość krzyżacka.

Kumając się z Rosyą Niemcy jednego szczególnie pragną, a mianowicie, aby im Rosya nie przeszkadzała tępić Polaków, lecz owszem, aby ich w tej barbarzyńskiej robocie wspomagała. Dopóki wojna trwa, Rosya nie może się oczywiście oświadczyć ani za tem, ani przeciw, Niemcy więc śmiało cios za ciosem przeciw Polakom teraz wymierzają. Nowa ustawa o osadnictwie w Poznańskim została uchwalona po wybuchu wojny. Obecnie niemiecki minister oświaty wydał świeżo rozporządzenie, że nauczycielom szkół ludowych w księstwie poznańskim, niewolno w domu ani z żoną ani z swojemi dziećmi, rozmawiać po polsku, lecz jedynie po niemiecku. Czy ten nauczyciel jest Polakiem, czy żona jego jest Polką — wszystko jedno, po polsku nie wolno im ani w ich prywatnym domu rozmawiać. Gwałt to zatem jest wielki.

Rosya. W kołach rządowych rosyjskich postanowiono prowadzić wojnę do ostatniej kropli krwi, póki Rosya nie zwycięży. Wyjazd floty bałtyckiej na plac boju został jeszcze wstrzymany. Natomiast flota stojąca na Czarnem Morzu ruszyła nagle z Sewastopola, jak się domyślają ku Japonii.

Szwecya i Norwegia, królestwa leżące na północ od nas, obwarowują swoje wybrzeża morskie tak, jakby się obawiały najazdu Rosyi. Rosya jednak oświadcza, że wszelkie obawy są bezpodstawne.

KRONIKA.

Bielsko-Biała. Przeniesienie drukarni polskiej do własnego domu, nastąpi po 15 października. Administracya jednak gazetki „Wieńca-Pszczółki“ już na przyszły tydzień mieścić się będzie w domu przy ulicy zamkowej Nr. 1. (przecznica ulicy szpitalnej 13). Wszystkie opłaty, prenumeratę, datki itd. tam oddawać należy.

W „Domu polskim“ odbywać się będą zebrania wieczorne (codzienne) i piątkowe jak zwykle dotychczas.

Zaproszenie. We wtorek d. 4. paźdź. o godz. 7. wiecz. odbędzie się w „Domu Polskim“ w Bielsku posiedzenie wydziału „Związku chrześcijańskich robotników i robotnic.“ Sprawa ważna, uprasza się zatem wszystkich wydziałowych o przybycie.

Proces p. Szajera. Z powodu szczucia złych ludzi, zarzucił Karol Szwed z Budziwoja posłowi Szajerowi, jakoby, pomagając ludziom w różnych sprawach, czynił to z chęci wyzysku — i brał od nich pieniądze. Poseł Szajer zaskarżył z tego powodu Szweda o obrazę czci do sądu pow. w Rzeszowie. Przy terminie chciał się p. Szajer pogodzić i żądał od Szweda odwołania oszczerczych zarzutów. Szwed skłaniał się to uczynić, oświadczając, że on tam *nic nie wie*; słyszał to tylko od ludzi — i kolegów (!) p. Szajera.

Lecz ci sami, którzy Szweda podzegli do miotania oszczerstw, ci też nie dopuścili do zgody, lecz zapłacili Szwedowi adwokata, aby się tylko procesował. Chodziło im o to, aby, nim się proces skończy, mogli w „Przyjacielu ludu“ i „Naprzodzie“ wypisywać oszczercze zarzuty i podawać je jako „niezawodną prawdę.“ Także Danielaczek, który ma na swem sumieniu tyle nikczemności, powtórzył za „Naprzodem“ te oszczerstwa.

Ostatni termin w tej sprawie odbył się 26. września — zjechał na rozprawę Stapiński i delegat socjalnychdemokratów, a Bomba grał rolę świadka przeciw koledze!

Mimo takiego szturmu — Karol Szwed został uznany obrazą czi p. Szajera — i skazanym na 5 dni aresztu lub 50 kor. grzywny! Cóż tam powiedzą oszczerzy — i świadek zaprzysiężony Bomba?!

Z Rychwałdu piszą: „Gdy na powitanie biskupa Nowaka, strzelano na dniu 2. września z moździerzy, został ciężko pokaleczony Józef Talik z Łekawicy. Moździerz nabity zardzewiałym prochem pękł i urwał mu prawą nogę, a lewą zranił ciężo. Żona pokaleczonego była w Częstochowie i nic nie wiedziała o nieszczęściu, jakie go spotkało.

Z Okrajnika (pow. żywiecki) piszą: „Smutno to, że w gminie naszej rządu objęła wójtowa, która twierdzi, że zna wszystkie gminne ustawy, a udaje mądrość Salomona, bo nawet wyroki Boże, jak n. p. śmierć lub chorobę we wsi zdaje się przenikać i twierdzić, za jaką karę ludzi spotykają. Pan wójt też godnym jej małżonkiem, bo krzywdzi sieroty, zabierając im grunta, a w pana się bawi, utrzymując konie, by żona miała czem jeździć na spacer do Biały. Wstyd to doprawdy, że nikt nie postara się o położenie raz końca takiej gospodarce! Świadek.

W Okrajniku zakupił arcyksiążę żywiecki las od pewnej pani, a choć to niedawno się stało, już gajowi dają się we znaki ludziom, którzy obok lasu mieszkają, odbierają im pola, które od niepamiętnych czasów trzymali, a co gorsza, zabraniają ludziom brać wodę ze studni, którą sobie sami wykopali. Czy też wie o tem arcyksiążę?

Kurs pisarzy gminnych nie został zwołany w tym roku w jesieni, zapewne z powodu braku funduszków, które pochłonęły znaczne sumy, wydane przez kraj na zapomogi. Pytającym się o te kursa, donosimy, że gdy nowy kurs będzie ogłoszony, podamy w gazetce; podania wnosić będą mogli w terminie, który Wydział krajowy postanowi. Podania takie należy wnosić przez Wydział powiatowy, który zwykle poleca najzdolniejszego kandydata i dopomaga mu w utrzymaniu. Nic więc dziwnego, że podania obecnie wnoszone, pozostały bez odpowiedzi, bo kursu nie ma żadnego. — Kto bliższych wyjaśnień żąda, niech się zgłosi, gdy nowy kurs pisarzy gminnych będzie urządzony.

Z Głobikówki (pow. pilzneński) otrzymujemy wiadomość, że połeony przez nas handel zbóż został odznaczony pierwszą nagrodą za produkcję zbóż, a mianowicie otrzymał srebrny medal i 20 koron nagrody, ponadto kilka książek i drzewek owocowych na wystawie w Dębicy. Odbył się tam zjazd członków Kółek rolniczych, na którym miał Michał Kabaj odczyt o uprawie płaskiej, nagrodzony licznymi oklaskami. Treść jego, jako bardzo dla naszych czytelników ciekawą, umieścimy w gazetce.

Na liczne zapytania w sprawie zakupna węgla donosimy, że węgiel z kopalni Bory i Królestwa polskiego wynosi 88 kor. za 10.000 kg. ale najlepiej sprowadzać 15.000 kg., bo tyle potrzeba na cały wagon.

Chcąc wydrzeć przemysł ten z rąk handlarzy, którzy dowolne na węgiel wyznaczają ceny, zachęcamy czytelników naszych, by się z zakupnem zgłaszali do Redakcyi, a chętnie w tej dostawie pośredniczyć będziemy.

Przy każdym zamówieniu trzeba nadesłać zadatek na 20—50 kg. reszta wraz z kosztami przewozu, ściągniętą zostanie za pobraniem.

Czytelnicy nasi w Ameryce zapytywali się kilkakrotnie o to, co stało się z pieniędzmi, przysłanymi przez nich na zapomogę. Ponieważ radzibyśmy sprawie tej koniec położyć, przeto udaliśmy się wprost do kolegi, posta Bojki, z zapytaniem i oto odpowiedź, którą dosłownie powtarzamy; „Pieniądże rozdałem, mam na to kwity od ludzi i ich pokwitowałem. Co mam robić więcej?”

Zdaje się, że powinno to zupełnie uspokoić wątpiących i położyć koniec zapytaniom: Co stało się z ich pieniędzmi? *Redakcyja.*

Jak brat brata gnębi. Ze Skrudziny koło Starego Sącza piszą do nas: „Narzekamy, wszyscy włościanie, że nas opanowali możniejsi, i wyrobili sobie ustawy, które tylko dla nich są dobre, a nas gniotą na każdym miejscu.” — lepiej abyśmy przypomnieli sobie i niektórym braciom naszym słowa Pi:ma św., które nakazują wpierw belkę z własnego oka wyciągnąć, nim o źdźbło w oku bliźniego pomyślimy. Bo czyż lepiej między nami, chłopami?

Nie wiem jak gdzie, ale u nas około Starego Sącza, to z małym wyjątkiem, w każdej gminie panują bogatsi nad biedniejszymi. Serce się kraje na widok tego, co z nimi wyrabiają. Jest u nas w Skrudzinie 60 nrów, z których tylko 5 mają 20—30 morgów gruntu; reszta, to mali posiadacze 1—10 morgów. Pastwisk gminnych jest 100 morg, a lasu 4 mor. Bogatsi zawsze dzierżyli tu urzędy gminne i użytkowali z majątku gminnego, mniejszym posiadaczom przystęp był wzbronionym na pastwisko, chyba że zapłacili, co się tamtym podobało. Nawet słowem odezwać się nie śmieli. Zdaje się, że żydom lepiej było w Egipcie, niż nam biedakom pod obuchem tej chłopskiej szlachty. Wydział Rady powiatowej, przysławszy do nas delegata, uchwalił wprowadzić sprawiedliwe uregulowanie dobra gminnego, ale uchwała ta pozostawała z początku tylko na papierze, dopiero po następnych wyborach gminnych w życie ją wprowadzono. Od tego czasu mamy, Bogu dzięki, równość, przepadła chłopska szlachta, każdy pobiera jednako tak z lasu, jak z krzaków. Oby Bóg dał, aby we wszystkich gminach w kraju, skończyło się to panowanie możniejszych nad uboższymi. Niech bogacze ustąpią tych swoich niepotrzebnych przywilei, bo kiedy zarówno płacimy według posiadłości, podatki, to dlaczegoż nie mamy używać praw swoich również w miarę posiadłości. *W. Kurzeja.*

Wspomnienie pośmiertne. Dnia 10. września zmarł długoletni czytelnik naszej gazetki, Jędrzej Szlazyk ze Stopnic szlacheckich, koło Limanowej, w 72 roku życia. Nie miał czem płacić za nią, więc dostawał ją darmo; przed śmiercią też prosił by w jego imieniu pożegnać ks. Red. i podziękować za jego dobroć. Spokój duszy tego zacnego starca!

Różności z kraju i świata.

Śmiertelny zakład. W jednej z restauracji paryskich kilku panów grało w bilard; jeden z nich chwalił się, że potrafi wiaść w usta kulę bilar-dową. Spółgracze zaprzeczali temu ze śmiechem, co tamtego zniewoliło do wykonania próby, pomimo odradzań towarzyszków. Jakoż włożył kulę w usta, lecz pomimo wszelkich wysiłków, wyjąć jej już nie mógł. Wezwano lekarza, który już tylko stwierdził, że dla nieszczęśliwego szaleńca nie ma ratunku. Umarł, po godzinie niewypowiedzianych cierpień.

Posyłka z Dalekiego Wschodu. Zamieszkała w Warszawie pani Stefania Kaliniecka otrzymała smutną posyłkę z Dalekiego Wschodu. Syn jej Grzegorz, podoficer batalionu strzelców, został zabity w walce nad Jalu, o czem nieszczęśliwa matka już dawniej została zawiadomiona. Obecnie otrzymała pocztą paczkę, w której znajdował się pierścionek z wizerunkiem Matki Boskiej, pugilares z notatkami, oraz fotografie rodzinne. Przedmioty pomienione zostały nadesłane przez oficera, któremu umierający zlecił to w swojej ostatniej woli. Pani K. pierścionek postanowiła oprawić w wotum srebrne dla zawieszenia na ołtarzu w jednym z kościołów.

Dowcipna odpowiedź. Nakładca pewnego czasopisma amerykańskiego, pragnąc oryginalnej reklamy dla swego wydawnictwa, zadał abonentom pytanie następujące: „Jaki był najważniejszy czyn w życiu pańskim? 50 dolarów za najlepszą prawdziwą odpowiedź“. Wydawca otrzymał przeszło tysiąc odpowiedzi, a każda z nich mówiła o czynie z którego piszący był dumny. Jeden tylko znalazł się wyjątek, — a ta odpowiedź była krótka i zdobyła nagrodę. Brzmiała ona: „To, że się urodziłem„. Zachęcony powodzeniem reklamy, wydawca wyznaczył drugą nagrodę w kwocie 50 dolarów za najlepszą odpowiedź na pytanie: „Pierwszym razem odpowiedział pan, jaki był najważniejszy czyn w życiu pańskim; teraz powiedz pan; jaki jest najważniejszy czyn w pańskim życiu“. I znów nadeszły liczne długie odpowiedzi; ale nagrodę otrzymała odpowiedź w jednym słowie zawarta: „Oddychanie“.

Tępienie mrówek. W celu wyniszczenia mrówek w ogrodach, można z dobrym skutkiem posypać miejsca, gdzie się mrówki gromadzą, przyszkowaniem wapnem, albo popiołem. W Ameryce zalewają miejsca takie mieszaniną, składającą się z 2 klg. siarkanu miedziowego i 200 litrów wody. Całe mrowisko można też wyniszczyć przez zalewanie (zaczynając od brzegu, nie od środka) gorącą wodą, lub, co jeszcze lepiej, gorącym ługiem w porze wieczornej, kiedy mrówki na noc do mrowiska ściągają.

Czerwona chorągiew. Pewien maszynista kolejowy darował swojej córeczce jako zabawkę czerwoną chorągiewkę i objaśnił zarazem że na kolei czerwona barwa oznacza niebezpieczeństwo. „Więc zatrzymałbyś pociąg, tatusiu“, pyta się córeczka, „gdybyś ujrzał czerwoną chorągiew?“. „Naturalnie“, odpowiada ojciec, „inaczej mogłoby być nieszczęście“. Po tych słowach odchodzi ojciec, a ona idzie do kuchni i zastaje tam matkę swą zapłakaną. „Dlaczego tak płaczesz“ pyta dziecina. Matka nic jej nie odpowiada. Spogląda dziewczynka na stół, widzi na nim flaszkę i mówi: „O wiem już, dlaczego mama płacze!“

Bo znowu tata pił wódkę, nim poszedł do służby. Gotów za to jeszcze służbę stracić, gdy to ludzie poznają i dowiedzą się o tym nałogu". „Coby tu na to radzić? myśli dalej dziewczynka, by tatuś więcej nie pił. I znalazła sposób. Kiedy na drugi dzień ojciec idzie znowu przed służbą do flaszki, aby z niej ciągnąć zabójczy trunek, okowitę, widzi na flaszcze zatknietą czerwoną chorągiew, ów sygnał niebezpieczeństwa. I ta przestroga dziecka uratowała od zguby ojca.

Objasnił. Gospodyni wiejska (do swego męża, przechodząc obok placu ćwiczeń wojskowych); — Powiedz mi, kochany mężu, dlaczego to żołnierzy uczą oto tak stać na jednej nodze? — Mąż: Oto dla tego, że jak mu w wojnie jedną ustrzelą, aby zaraz nie upadł, ale dalej strzelał, stojąc na drugiej nodze.

Msze św. odprawione. A. Laszczak za zdrowie i powodzenie syna 3 paźdz.

Odpowiedzi Redakcyi.

Baran Jakób, 1 k. 20 gr. otrzymane. — Jan Żyła, 2 k. 50 gr. otrzymaliśmy. — Niewiasta jeszcze nie wychodzi. do końca roku 1904 zapacone, kalendarz, skoro wyjdzie, poszlemy. Szymon Kostur 5 k. otrzymaliśmy. Muskała Błażej, gazetkę wysyłamy do Wyżyc regularnie. Jan Piwowarczyk w S. W sierpniu otrzymaliśmy 2 k. 50 gr., gazetka zapacona tylko do 1. 7. 1902 — należy się jeszcze 10 k. do końca br. Po otrzymaniu pieniędzy, gazetkę nadal posyłać będziemy.

OGŁOSZENIA.

Za tę rubrykę Red. nie odpowiada. — Cena ogłoszeń: Od wiersza petitem 30 gr.

Do rozparcelowania obszar dworski Przemysłówki, powiat Żółkiew, 3 mile od Lwowa, ćwierć mili od stacji kolejowej Kulików-Mierzwica, wieś polska, szkoła i kaplica w miejscu, 140 morgów najlepszej ziemi pszenicznej, i łąk, wraz z budynkami, za 100 tysięcy koron. Potrzebna gotówka 60 tys. koron. Sprzedaż także morgami, przeciętnie po 750 kor. za morg. Pośrednictwo wykluczone. Wiadomość u właściciela: Bogdanowicza Lwów, ul. Kurkowa 1. 6. II. piętro.

Telegram! Firma chrześcijańska! Materye na suknie, półwełniane, lodenowe po 35 ct. za 1 metr, szeroki 130cm wyrabia i wysyła za pobraniem pocztowem: Adolf Jelinek w Lisko poczta Jimramov (Ingrovitz) Morawy. Materye na suknie zwane „Mandżurya“ kosztują 1.20 zł. 1.25 złr. Towar nieodpowiedni zamienia się lub zwraca się pieniądze. Niepewność wykluczona. Najlepiej jest sprowadzać materyi na 7 lub więcej sukien, bo poczta wypadnie znacznie taniej. 5—2

Szczepy owocowe. Już czas zamawiać! Najlepsza pora jesień, jabłonie, gruszki, czereśnie, wiśnie 2, 3, 4, 5, letnie 1. szt. 20 — 30 — 40 ct. Agrest, porzeczki, maliny, szparagi, truskawki, poziomki, brzoskwinie, morele, drzewa i krzewy ozdobne itp. — Cennik z objaśnieniem pomologicznem wysyłam każdemu o p ł a t n i e E. Uklański, zarząd ogrodów Olsza-Dwór p. Kraków.

Żądać

we własnym interesie

prawdziwej Kathreiner

Kneippowskiej kawy słodowej

tylko w pakietach z marką ochronną
proboszcza Kneippa i nazwiskiem
Kathreiner a unikać starannie wszelkie
inne naśladownictwa.

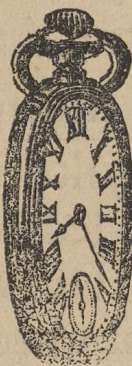
04. II/a

8 dni na próbę

wysyłam każdemu mój prawdziwy

niklowo-kotwicowy

Roskopf remontoir.



Zegarki te mają mo-
cne precyzyjne Ros-
kopfa kotwicowe wną-
trze i mocną kopertę
niklową. Cena z łań-
cuszkiem i futerałem

2 złr. 30 ct.

2 sztuki tylko 4 złr.
50 ct. Na każdy ze-
garek daje się 3 letnią
pisemną gwarancję.
Wysyłka tylko za po-
braniem pocztowem

przez firmę:

JÓZEF SPIERING

Wiedeń I., Postgasse Nr. 2—52

Restauracya wina.

Anny Biegunowej w Żywcu, Rynek, poleca
ciepłe i zimne jedzenie przekąski i wyborne
3—2

Popierajcie przemysł swojski.

BRACIA BARTIK

FABRYKA MASZYN ROLNICZYCH, PILNIKÓW, SIKAWEK
I ODLEWARNIA ŻELAZA w TARNOWIE.

Wykonują wszelkie maszyny rolnicze jak: Pługi, Brony, Walce
pierścieniowe, Grabiarki, Młocarnie ręczne i kieratowe, Kieraty le-
żące i słupowe, Tryery i młynki do czyszczenia zboża, Sieczkarnie
ręczne, kieratowe, Buraczarki różnej wielkości itd. Pompy stu-
dzienne i do gnojówki. Sikawki ogniowe dla gmin wiej-
skich i miasteczek.

Dostarczają po bardzo niskich cenach, także na spłaty ratami.

Cenniki darmo i oplatnie.

Do Nowego Jorku, Kanady,
i wszystkich miejscowości
w Północnej Ameryce, najtaniej,
najlepiej i najbezpieczniej, prze-
siadając tylko jeden jedyny raz,
jedzie się na

➡ **WIEN-TRYJEST** ➡
pierwszorzędnymi okrętami
„KUNARDA“

angielskiego okrętowego Tow. przewozowego
w Liverpoolu.

Podróżny nie potrzebuje przekraczać granicy. Nie potrze-
buje wymieniać pieniędzy naszych na inne. Ma zapewnioną
opiekę naszych c. k. Władz przez cały czas trwania podróży,
a tem samem nie jest narażonym na wyzysk agentów na obczyźnie.

∴ bliższe okręty odchodzą:

„Ultonia“ dnia 19 września, 7 listopada.

„Slavonia“ „ 1 paźdz. 19 „

„Pannonia“ 15 października i 3. grudnia.

Bliższych wyjaśnień udziela:

Generalne zastępstwo dla Galicyi i Bukowiny

JÓZEF EILE

Lwów, ul. Brajerowska 1. 6.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Ks. Stanisław Stojalowski.
Druarnia p. f. K. Studenckie go, wł. Spółki w Białej.